

Przegląd Wileński

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KRAJOWYM

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Wilno, Sierakowskiego № 21 m. 6.

Czynne od g. 12 — 2 prócz świąt.

CENA OGŁOSZEŃ: 1/1 strona — 50 zł.

1/2 „ — 25 „

1/4 „ — 13 „

1/8 „ — 7 „

Prenumerata kwartalna wynosi 1 zł. 50 gr.

Wrzody zaczynają pękać.

Rok temu mniej więcej jeden z przyjaciół naszego pisma, gdy zaszła rozmowa na temat, czy, gdzie i kiedy wybuchnie nowa wojna wszechświata, wygłosił z głębokim przekonaniem zdanie, którego nikt nie potraktował poważnie: „Ależ wojna europejska już się rozpoczęła... w Abisynji!” Ukazały się właśnie wtedy wiadomości o zaostrzeniu sytuacji w Afryce wschodniej i pierwszych transportach wojska, wyprawionych z Włoch do Erytrei i Scmali. Nikt wówczas nie przypuszczał, że zatarg pograniczny włosko-abisyński doprowadzi do wojny kolonialnej na wielką skalę, a tembardziej, że może spowodować realną i czynną interwencję potężnej Wielkiej Brytanji.

Jakże przewidującym się okazał nasz przyjaciel nie mający zresztą żadnej pretensji do roli znawcy polityki międzynarodowej! Dziś, po upływie roku, stoimy w przededniu zbrojnego starcia włosko-angielskiego, którego konsekwencje są wprost nieobliczalne, ale pod jednym względem nie budzą wątpliwości. O ile konflikt włosko-angielski przeobrazi się w wojnę w pełnym tego słowa znaczeniu, mocno angażując obie strony, zajdzie tak gwałtowna zmiana w układzie sił międzynarodowych na terenie Europy, że automatycznie niemal nastąpią eksplozje wszędzie tam, gdzie są nagromadzone wybuchowe materiały.

Skrepowane i unieruchomione przez umowę w Stresie Niemcy odrazu odczuwają rozluźnienie ścisłej je obroży i nie omieszkają wysyskać tak dogodnej dla siebie sytuacji, aby dać ujście rozpierającym je coraz bardziej dążeniom do ekspansji. W jakim kierunku, przeciwko komu rozpęta się *furore teutonicus*? Antylitewskie demonstracje hitlewców i wystąpienia samego Führera upoważnia-

ją do przypuszczenia, że pierwszą ofiarą imperjalizmu niemieckiego padnie Kłajpeda. Czy byłaby to jednak odpowiednia brama wypadowa dla głoszonego przez ideologów hitlerizmu otwarcie i nawet manifestacyjnie *Drang nach Osten*? Na szeroką skalę zakrojone plany wschodniej ekspansji Niemiec spotkałyby się nad Bałtykiem z kategorcznym sprzeciwem Polski, która nie może pozwolić na okrażenie siebie od północy. Usadowanie się Niemiec przy ujściu Niemna i Dźwiny przesądzałoby w dalszej przyszłości losy Pomorza i ujścia Wisły. Nie znając szczegółów porozumienia polsko-niemieckiego można być pewnym, że wyklucza ono ewentualność jakiegokolwiek współpracy nad Bałtykiem.

Groźby niemieckie pod adresem Litwy, niesłychany hałas, jaki się czyni w Niemczech spowodu Kłajpedy wydaje się być tylko zręcznym manewrem dywersyjnym, mającym na celu odwrócenie uwagi opinii europejskiej od istotnych celów polityki niemieckiej, która w obecnej i zarysowującej się w związku z konfliktem włosko-angielskim konfiguracji sił międzynarodowych może mieć na widoku jedynie ekspansję na południe. Dalsze plany zaborcze na wschodzie byłyby realizowane tą drogą okólną. Wizyta u Goeringa premiera węgierskiego Goemboesa, mimo zapewnień o jej charakterze kurtuazyjnym, daje dużo do myślenia pod tym względem.

Jakiegokolwiek wszakże są prawdziwe zamierzenia Niemiec, jedno nie ulega wątpliwości. O ile wojna włosko-abisyńska nie da się umiejscowić i jeżeli Anglja, przekonawszy się o bezskuteczności sankcyj, ewentualnie zastosowanych przez Ligę Narodów, przedsięwzmie energiczne kroki przeciwko Włochom samodzielnie, to Niemcy będą miały w znacznym stopniu rozwiązane ręce, a Hitler wstąpi w ślady Mussoliniego. Nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że wystąpienie Niemiec będzie

początkiem ogólnoeuropejskiej, a może ogólnoświatowej zawieruchy, której wyniki przedewszystkiem odbiją się na wyglądzie mapy Europy wschodniej.

Czarne te przewidywania są podyktowane przeświadczeniem, że wyprawa Mussoliniego do Afryki nie jest incydentem przypadkowym, lecz koniecznością, wynikającą z sytuacji ekonomicznej i nastawienia psychicznego faszystów. Podsycany przez szereg lat militarizm włoski musiał znaleźć wreszcie jakieś ujście. W tem samym położeniu znajduje się hitlerizm. Wzbierający wrzód musi kiedyś pęknąć, wrzodem zaś jest pogotowie zbrojne, coraz bardziej intensywne, pod ciężarem którego ugina się ludność wszystkich krajów. Sytuacja obecna przypomina niezmiernie sytuację w r. 1914. Nikt nie wierzył wtedy w bliski wybuch wojny europejskiej, chociaż wszyscy byli przekonani, że jest on pierwej lub później nieunikniony. Drobny na pozór epizod z zamordowaniem arcyksięcia austriackiego w Serajewie stał się iskrą, od której wszczął się straszliwy pożar. O ileż poważniejszym wypadkiem jest bombardowanie Adulu!

Ostatecznie, jeżeli operacja jest konieczna i nie da się jej uniknąć, to lepiej, aby odbyła się jaknajprędzej, gdyż może wreszcie ludzkość się przekonać, że chory jej organizm trzeba leczyć innemi środkami.

List z Kowna.

25 września 1935 r.

Pisać dziś o wyborach w Kłajpedzie, które uważane są za moment decydujący dla najbliższej przyszłości Małej Litwy, byłoby przedwczesnem. Jakkolwiek dużo o tem się rozprawia w prasie, sprawa ta jednak nie pochłania uwagi społeczeństwa tak już wyłącznie, by dla innych zainteresowań miejsca nie było.

Gdy tylko otrzymano w obecnej stolicy Litwy wiadomość o genewskich rozmowach poufnych min. Becka z min. Łozorajtisem, żywo debatowano nad celowością ich i snuto domysły przeróżne. Przedewszystkiem osią dyskusji było pytanie, czy wyniknie stąd jakiś rezultat pozytywny, w postaci np. odprężenia groźnej ze strony Niemiec sytuacji dla Litwy. Dalej interesowano się jakim kosztem dałoby się ten skutek osiągnąć. Nikt na pytanie powyższe nie umiał coś stanowczego powiedzieć, więc wróżb politycznych, do których zgoła nie mamy przekonania, powtarzać nie będziemy. To jedno atoli można stwierdzić w Kownie, że nawet najbardziej niewzruszeni rzecznicy hasła: *my bez Wilna nie uspokoimy się*, byliby radzi, by pertraktacje te ułatwiły przynajmniej jakąś komunikację między Wilnem a Kownem. Niestety i na to, zdaje się, nie zanosi.

Jeśli chodzi o chwilę obecną, to doprawdy Kowno i Litwa może częściej rozprawiają dziś o porozumieniu polsko-niemieckim, niż Wilno i Warszawa. Powiedzmy otwarcie, pakt Piłsudskiego z hitlerowską Rzeszą zaskoczył Litwę, spotęgował jej wrodzoną nieufność do polityki polskiej. Polska stała się dziś dla Litwy jeszcze bardziej daleką. Osobliwy sojusz ten wiąże w Kownie najszerzej z odrodzeniem koncepcji Piłsudskiego z czasów wyprawy kijowskiej. Pozostaje tylko niepokojącą zagadką w tych planach rola państw bałtyckich, co nie ułatwia znalezienia drogi wiodącej do normalnego współżycia między Polską a Litwą. Niezależnie od kwestji wileńskiej opinia publiczna ustosunkowuje się do Polski w myśl przysłowia banalnego, niemniej prawdziwego: *Les amis des nos ennemis sont nos ennemis*.

Panuje jednak ogólne przekonanie, że ugoda polsko-niemiecka jest nietrwała i skończy się pierwej lub później przykrem rozczarowaniem dla Polski.

Przez szereg lat powojennych, Litwa doskonale poznała Niemcy i doświadczyła na sobie wartości wiązania się politycznego z niemi. Wyżyła się pod tym względem wszystkich iluzji i przekonała się, że, mimo pozornych zmian, Niemcy współczesne pozostały wierne celom i metodom krzyżackim. Polska chyba równie dobrze zna Niemcy. Grunwald, zdrada Fryderyka, hakata, komisja kolonizacyjna, Września, polityka Ludendorfa..., zapewne nie zatarły się jesz-

VI Zjazd Historyków polskich w Wilnie.

Obrazy VI Zjazdu Historyków polskich w Wilnie w dniach 17—20 września r. b. minęły przeważnie pod znakiem dziejów Litwy. Wprawdzie pewna część referatów dotyczyła innych zagadnień, jak np. sekcja historii starożytnej i nauczania historii, które stanowiły działy odrębne, inne jednak, poczynając od historii politycznej, po przez historję prawa, historję kultury, nie wyłączając społeczno-gospodarczej i wojskowości, a kończąc na naukach pomocniczych, wszystkie wypełnione były kwestjami dotyczącymi dziejów ziem W. Ks. Litewskiego.

W krótkim artykule dziennikarskim nie sposób szczegółowo ogarnąć całego materiału faktycznego, omówionego na zjeździe. Artykuł niniejszy ma też na celu poinformowanie w zarysach jaknajogólniejszych o tych tylko działach, które znaczeniem swym wysuwają się na plan pierwszy.

Pierwszorzędną wartość posiada wyczerpujący przegląd badań nad dziejami Litwy, od czasów najdawniejszych. Całość opracowali: St. Zajączkowski — okres sprzed r. 1385, O. Halecki — 1385—1569, R. Mienicki — 1569—1696, Wł. Konopczyński — 1696—1795 i I. Iwaszkiewicz i H. Mościcki — okres porobiorowy do r. 1905.

Niezmiernie szczegółowego zestawienia dokonał zwłaszcza prof. Zajączkowski, załączając 106 pozycji bibliograficznych z historjografji polskiej, rosyjskiej, niemieckiej, litewskiej i ukraińskiej. W okresie tym wysuwa się przedewszystkiem zagadnienie genezy państwa litewskiego. Rozwiązują je w ostatnich czasach: St. Paszkiewicz i H. Łowmiański, obaj wykazują wielką erudycję, ale różnią się zasadniczo: pierwszy buduje swoją konstrukcję głównie na hipotezach, drugi opiera się na założeniach uzyskanych drogą analogji. Wobec trudności przyjęcia którejś z tez, kwestja ta, według prof. Zajączkowskiego, pozostaje nadal otwarta. W konkluzji prof. Zajączkowski stwierdza brak dotychczas syntetycznego opracowania całości dziejów Litwy do r. 1386.

cze całkiem w pamięci Polaków. W Kownie sądzą, że Polska prowadzi bardzo ryzykowną grę i że do-razny zysk nie zrównoważy dotkliwych strat, a może i klęsk w przyszłości. Ale, oczywiście, Litwa musi się liczyć z tym nowym kursem w polityce polskiej, i wyciągnąć zeń odpowiednie konsekwencje, aseku-rując się należycie przeciwko możliwym niespo-dziankom.

Ciekawą a skomplikowaną jest geneza tegorocz-nych u schyłku lata zaburzeń agrarnych w Litwie. Skąd i dlaczego? By na to odpowiedzieć, trzeba rozróżnić przyczynę i powód.

Po utracie największego rynku zbytu, jakim były dla Litwy Niemcy, wieś litewska dość nagle, a niezwykle ostro odczuła kryzys. Przywykła od szeregu już lat do dobrych zarobków i pomyślnej kon-junktury rolniczą ludność Litwy ogarnęło głębokie niezadowolenie. Struktura Litwy, jak wiadomo, jest wybitnie a wyłącznie rolna. Państwo litewskie nie ma możliwości czynić wielkich gestów wobec braku ciężkiego przemysłu, węgla i innych rekwizytów wielkomocarstwowych. Litwa, tak jak Polska, nie może wobec swego rolnika powoływać się ciągle to na Śląsk, to na Zagłębie Dąbrowskie, na dymiące kominami Łodzi, Żyrardowa lub Bielska. To wszystko razem wzięte miała zastąpić Litwie tak zagrożona dziś Kłajpeda, lecz i tu grunt powoli zaczął tego lata się z pod nóg osuwać.

Na podminowaną ostrem niezadowoleniem wieś litewską zaczęły działać w miesiącach letnich r. b. czynniki zewnętrzne. Jak wiadomo, ludność Litwy na linii demarkacyjnej z Polską i *vice versa* ko-rzysta od wczesnej już wiosny, w zakresie szerokim, z t. zw. przepustek letnich. Otóż w czerwcu r. b. miały miejsce w pogranicznej polskiej Suwalszczy-źnie wcale ostre tarcia na tle wykonywania przez ludność wiejską powinności szarwarkowych. Wobec bliskiego a ciągłego kontaktu Polaków z Litwinami nastroje buntownicze łatwo przerzuciły się na Litwę i znalazły tym razem grunt bardzo podatny. Pewien wpływ wywarły również ulotki z zachętą do docho-dzenia poprawy losu na drodze wystąpień czynnych b. podejrzanego pochodzenia. Drugim i o wiele sil-niejszym czynnikiem były opozycyjne hasła rzucone w Kownie głośno na tegorocznym zjeździe Litwinów

z zagranicy, a kolportowane potem gorliwie na pro-wincji przez rozmaitego autoramentu agitatorów.

Przykład Suwalszczyzny i propaganda radykalna oddziaływały na malkontentów, których dziś nie brak wskutek wspomnianych wyżej przyczyn i to dopro-wadziło do szeregu otwartych wystąpień przeciwko rządowi. Że rozruchy te musiały być na rękę kłaj-pedzkim hitlerowcom, zwłaszcza w przededniu wy-borów, że pokrywały się też całkiem z linią poli-tyczną wyrotowej *Komunistycznej Partji Litwy*, to sa-mo przez się rozumie. Nic dziwnego, że wobec tego odejść musieli z gabinetu obaj ministrowie — spraw wewnętrznych i rolnictwa, jako nie dorośli do swych zadań. Wielkie nadużycia Lapenasa (Maistas), zła gospodarka cukrownicza i inne dziś ujawnione niedomagania polityki rolnej rządu kowieńskiego spotęgowały dynamikę protestującej wsi litewskiej.

Mylą się jednakże ci politycy, którzy prorokują bliski upadek obecnego regime'u, a jeszcze bardziej dalecy są od prawdy rozmaici obserwatorzy, którzy ze źle ukrywaną Schadenfreude przepowiadają ogólną katastrofę państwową. Kryzys ekonomiczny jest zjawiskiem ogólno-światowym i wszędzie wywołuje wstrząsy. Gdzieindziej o wiele groźniejsze.

X R.

Stulecie katechizmu białoruskiego.

Zamieszczając ten artykuł czujemy się w obowiązku zaznaczyć, że został on napi-sany i nam doręczony jeszcze w lipcu, lecz, niestety, nie mógł być wcześniej, z powodu braku miejsca, wydrukowany. To właśnie było przyczyną, dlaczego „Chryścijanskaja Dumka” i „Bielaruskaja Krynica” zdążyły już przypomnieć ten jubileusz, acz myśl tę pierwszy rzucił właśnie autor niniej-szego artykułu. (Red.).

Oczywiście będziemy tu mówili o katechizmie *rzymsko-katolickim*, poraz pierwszy w języku biało-ruskim przed stu laty wydrukowanym. Katechizm prawosławny oraz kalwiński ukazały się w druku po białorusku już w drugiej połowie XVI st. (S. Zy-

Punktem wyjścia rozważań nad stanem badań za okres 1386—1569 u prof. Haleckiego jest dzieło Kolankowskiego „Dzieje W. X. Litewskiego za Jagiel-onów”, którego tom I szy sięga tylko końca wie-ku XV. Dotychczasowe prace Prochaski, stanowiące zrab naszej wiedzy o Litwie w tym okresie, dziś już nie wystarczają, ale badania innych historyków w tym kierunku nie wiele posunęły się naprzód. Przybyły wprawdzie cenne przyczynki i prace o charakterze popularyzacyjnym i dyskusyjnym, ale licznych luk wypełnić nie zdołały. Dzieje zewnętrzne Litwy, łączące się już ściśle z polityką zagraniczną polską (prace Lewickiego, Papée'go, Finkla) domagają się osob-nego rozpatrzenia. Stosunki Litwy ze Wschodem, częściowo opracowane przez Konecznego, Paszkie-wicza, wciąż są mało znane, zwłaszcza jeśli chodzi o Nowogród W., Chanat Krymski, Inflanty. Polityka wewnętrzna, rola poszczególnych ziem, parlamenta-ryzm litewski (o którym wciąż niezastąpionem dzie-łem jest książka Ljubawskiego), polityka rodów litew-skich — wszystko to w okresie tym nie zostało jeszcze postaćecznie zbadane.

Okres 1569—1696 zestawiony przez prof. Mie-nickiego wykazuje znikomą ilość prac osobnych o Litwie po Unji Lub. Przyczyny tego: 1) zlanie się Litwy z Polską w jedną wspólną Rzplite, w wyniku czego historyk bada w tym okresie wspólnie Koronę z Litwą, 2) mniejsza ilość źródeł historycznych, do-tyczących Litwy i 3) trudności w uzyskaniu dostępu do materiałów źródłowych po rozbiorach. Sprawy ustrojowe i polityczne oraz stosunek Litwy do Korony omówiony w książce I. I. Łappy „W. Kniaźstwo Li-towskoje za wremja ad zakluczenja Lubl. Unji do smerti St. Batorija (1569—1586)”, stanowiącej owoc ogromnej erudycji i pracy, ale nieco tendencyjnej w usiłowaniu wykazania negatywnego charakteru Unji. Wiek XVII wypełniony szczękiem oręża opisał częściowo Korzon (Dzieje wojen i wojskowości), Ku-bała i in. I tu, jak w okresie poprzednim występuje potrzeba zbadania roli możnowładztwa. Dzieje po-szczególnych ziem i miast (polityczne i częściowo gospod.) opracowane lepiej. Niemało przyczynił się do tego Baliński. Natomiast nad zbadaniem stosun-ków wewnętrznych: kulturalnych, społecznych i go-

zianasz — S. Budny); katolicki — dopiero w pierwszej połowie XIX st.

Zaznaczyć należy jednak, iż język białoruski w kościele katolickim był używany w wieku XV, gdy katolicyzm tylko zaczął przenikać na ziemię białoruskie. Wówczas to powstał przechowany w Moskiewskiej Bibliotece Synodalnej (N 558) rękopis białoruski p. t. „*Kak sia msza cztiel rymskim obyczajem macie Bżyjej*” (kirilicą pisaną) — czyli: Msza św. na cześć M. Boskiej, z tłumaczeniem, co ma mówić ksiądz i służący do mszy, oraz z adnotacją, iż zawiera „tylko te słowa, które kapłan głośno na mszy wypowiada, co zaś w tajemnicy mówi tego niema” Wówczas to pacierze łacińskie kirilicą transkrybowane były i na język białoruski tłumaczone (Mosk. Biblioteka Synodalna, rękopis N 558). Lecz wobec tego, iż katolicyzm przychodził na Białoruś przeważnie z Polski i w polskiej szacie językowej, jednocześnie zaś szerzyła się i znajomość polskiego w wyższych warstwach społecznych, wpływom katolickim łatwiej podlegającym, — korzystanie z języka białoruskiego już w XVI st. staje się dla tych warstw zbędnym. Do ludu zaś białoruskiego katolicyzm przenika w postaci unji, i cerkiew unicka z białoruszczyzny korzysta od samego początku.

Lecz zbiegiem czasu i duchowieństwo unickie polonizuje się tak, jak duchowieństwo łacińskie. Odczuwa ono jednak potrzebę nauczania ludu białoruskiego zasad religijnych w zrozumiałym dla niego języku — języku białoruskim. Znane są nam dwa odpisy katechizmów białoruskich (unickich) z końca XVIII st., nie kirilicą, jak dawniej pisanych, lecz pismem łacińskim. O jednym z nich mówi W. Łastowski w swej „*Historji Biełaruskaje Knih*” (Kowno, 1926 — str. 634); drugi przechowywany w archiwum Muzeum Białoruskiego im. Jana Łuckiewicza w Wilnie. Poza tem władze duchowne — zarówno kościelne, jak i cerkiewne (unickie), widząc, iż spolszczeni parochowie nie mogą należycie swych obowiązków duszpasterskich wykonywać bez korzystania z mowy ludu miejscowego, a jednocześnie pragnąc obejść żądanie władz rosyjskich wprowadzenia do kościoła języka rosyjskiego, w swych okólnikach stanowczo nakazują posługiwanie się białoruszczyzną. W okólniku z r. 1794 arcybiskup

mohylewski Bphusz Siostrzeńcewicz pisze: „Wszystkim w Archidiecezji plebanom zalecić i zaleca się, aby ludowitym językiem, jaki on (—oczywiście: lud — A. Ł.) rozumie, po skończonym nabożeństwie z ambon po kościołach kazania miewali” (—L. Wasilewski. „*Litwa i Białoruś.*”) W roku zaś 1824 ukazuje się „*Odezwa Jaśnie Wielmożnego Jakóba Martusewicza, Łuckiego Unickiego Diecezjalnego Biskupa i administratora Połockiego Archidiecezji, Urzędników Oney w 1824 roku miesiącu październiku okólnie rozesłana dla nieodmiennego spełnienia*” *) w której na stronie II znajdujemy dwa następujące punkty:

„2. Obowiązać podpiskami każdego z kapłanów *Curam animarum* utrzymującego, iżby Ci nauczaniu Parochian swoich Wiary Chrystusowej wszelkie siły skutecznie poświęciwszy, przy każdym nabożeństwie, szczególnie w dniu Święte i Niedzielne, zasiłali ich Słowem Bożym językiem zrozumiałym przemawiając, odmawiali z nimi publicznie w Cerkwiach pacierze, tłumaczyli katechizm, objaśniali tajemnice Religii, i wszelkie Nabożeństwo kończyliby pieśnią pobożną dla każdej Cerkwi w drukowanych exemplarzach zamieszczającą się”.

Że pod „językiem zrozumiałym” rozumieć należy język białoruski, świadczy o tem dalej punkt 4^o, który mówi o szeroko znanej nabożnej pieśni *białoruskiej*:

„4. Co do oznaczonej pieśni: „*O! moy Boże wieru Tabie*”, ponieważ ta po krótku zawierając w sobie Chrześcijańskiej wiary tajemnice, i jest między tem zbawienną pokutującego grzesznika modlitwą, ułożona zaś w prostym a zatem zrozumiałym języku, łatwo da się każdemu nauczyć; przeto pomimo, że w niektórych miejscach przez przykładną gorliwość prawdziwych Pasterzów Kapłanów wprowadzona w pospolite używanie, WPH Pan zalecisł Rządcom Parochji konieczne upowszechnienie, oney, z tem, iżby ta nietylko w Cerkwiach po skończeniu nabożeństwa od zgromadzonego ludu wspólnie, lecz nadto w każdej gospodarskiej chacie, po odprawieniu rannych i wieczornych pacierzy, iako

*) Cytujemy podług odpisu ś. p. Jana Łuckiewicza w Muzeum Białoruskiem przechowanego.

spodarczych całości zdziałano niewiele. Brückner i Bystron traktowali ten temat raczej przygodnie.

Wiek XVIII (1696—1795) zreferowany przez prof. Konopczyńskiego, dotychczas zbadany został — jak wynika z wykładu — najmniej. O ziemiach litewsko-białoruskich z tego czasu wiadomości nasze są niedostateczne. To samo z zaludnieniem. Historję go spodarczą opracowuje dopiero prof. St. Kościółkowski (Tyzenhauz). Wymagają studjów stosunki wyznaniowe, ustrojowe, kulturalno-oświatowe. Lepiej jest z dziejami politycznymi, ale i tu oczekują liczne zaległości.

Wreszcie przegląd badań dziejów Litwy po rozbiorach (ref. Mościckiego i Iwaszkiewicza) wykazuje cenny dorobek drukowany w ostatnich paru dziesiątkach lat w wydawnictwach wileńskich, głównie zaś w pracach podejmowanych przez profesorów i uczniów odnowionego Uniwersytetu Wileńskiego, jednak pełne uwzględnienie potrzeb nauki też jeszcze nie nastąpiło. Referenci sumują dorobek z tego okresu nietylko polski ale i obcy podkreślając tendencyjność opracowań rosyjskich; przytaczają naj-

ważniejsze źródła drukowane do okresu porozb. polskie i obce, takż opracowania i wysuwają postulaty ogłoszenia materiałów źródłowych, oraz koniecznych prac konstrukcyjnych.

Ożywioną dyskusję wywołała kwestja prawnego związku Polskij z Litwą. Z głównymi referatami wystąpili prof. Kutrzeba i prof. Adamus. Fakt połączenia, określanego pospolicie jako unja, jest dość trudny do ujęcia prawnego, jak to wykazali obaj referenci, a i dyskutancj, wśród których zabierał m. i. prof. Halecki. W ciągu wieku kwestja ta przechodziła różne fazy.

W okresie 1385—1401 stosunek Polski i Litwy na podstawie aktu Krewskiego miał według prof. Kutrzeby charakter inkorporacyjny warunkowy, t.zn. tylko zobowiązanie Jagielly przyłączenia (applicare) ziem litewsko-białoruskich do Korony polskiej, w razie uzyskania tronu polskiego. Czy w tym celu wydał odnośny akt inkorporacyjny — niewiadomo. Książęta litewscy, posiadający księstwa zostali po r. 1386 podporządkowani Koronie polskiej bez-

też i przy dziennych pracach była śpiewaną i nadto iżby zamiast zwyczajnego prostocie nałogu używać czasem gorszących a popolicie próżnych pieśni. przyuczać oną tem śpiewaniem, upraszać od Najwyższej Opatrzności na ciężkie swe prace uchyłonego za grzechy Boskiego błogostawieństwa*.

Używanie języka ludowego—w danym wypadku białoruskiego — w akcji kościelnej wśród Białorusinów było koniecznością. Tej konieczności zadość uczynić miał i katechizm w roku 1835 wydany.

Nosi on tytuł: *Krótkie Zebranie Nauki Chrześcijańskiej dla wieśniaków mówiących językiem polskoruskim wyznania rzymsko-katolickiego*. Wilno. W Drukarni Dyecezalnej 1835. Na stronie drugiej ma aprobatę biskupa wileńskiego Jędrzeja Benedykta Kłągiewicza z dn. 5 czerwca 1835 oraz zezwolenie na druk cenzora P. Kukolnika z dn. 12 czerwca tegoż roku.

Jest to malutka książeczka o 24 stronicach rozmiaru 13,8×8,6 cm., drukowana łacińką. Nagłówki przeważnie po polsku. Całkowicie po polsku podane są Modlitwa Pańska, Pozdrowienie Anielskie. Wyznanie Wiary, Dziesięcioro Bożego Przykazania i Pięć przykazań Kościelnych. Część zaś katechizmowa oraz Akty, Ofiarowanie Mszy Świątocy, pieśń „*O moy Boże! Wieru Tabie*”—po białorusku.

Co do języka, to tłumacz wprowadził sporo polonizmów, zachowując polskie wyrażenia, których zbiałoruszczenie mogłoby „razić” ucho przyzwyczajone do polszczyzny. Naprzykład; prenaydroższy, zbawienie, nayświętszy (z zachowaniem ę), poświęcenie, żałować, się (zamiast sia), „Panie Boże Wszchemogący”... Po za tem język czysto ludowy. Pisownia fonetyczna, z mocnym „akaniem” na miejscu nieakcentowanego o i mniej konsekwentnem na miejscu nieakcentowanego e. Podobnie, jak w ówczesnym polskim, również i w białoruskim tekście j przed samogłoską używa się i, po samogłosce—y. Poza drobnymi uchyleniami, prawie wszędzie używane jest u krótkie po samogłoskach, choć bez znaku krótkości. Mniej konsekwentnie zasada fone-

*) Jeden egzemplarz katechizmu posiada w swych zbiorach Muzeum białoruskie im. J. Łuckiewicza w Wilnie, drugi ks. red. Ad. Stankiewicz.

pośrednio. Akty monarsze na tych terytorjach wykonywane wyłącznie Jagiełło.

Od r. 1401 stosunek prawny oparty jest na 3 ch pierwiastkach: a) Korona i podporządkowane jej księstwa takie, jak mazowieckie, ruskie i t. d., b) ziemie lit. i ruskie, w których Witold otrzymał władzę zwierzchnią, ale jako podporządkowany Koronie i c) księstwa litewskie poddane bezpośrednio Witoldowi a przez niego pośrednio Koronie. W tym okresie Witold piastuje władzę monarszą, niezależną od Jagiełły, którego udział we władzy jest wyłączony i tylko akt Horodelski (1413) wydany został wopólnie. W stosunkach międzynarodowych Witold nie może zawierać samodzielnych umów z Krzyżakami, pozatem wolno mu to ze wszystkimi, byle nie przeciw Jagiełłemu. Charakter prawny tego związku dotychczas nie ustalony.

W latach 1413—1440 Jagiełło nosi tytuł Lithuaniae princeps supermus, Witold zaś tylko magnus dux. W tym okresie utrwała się już pojęcie, że w książę ma być wybierany, a w praktyce król polski nadawał mu władzę. W czasie późniejszym (1440—

tyczna przeprowadzona została w stosunku do spółgłosek,—naprzykład: ż i sz (sztoż i jakżesz) spotyka się obok; adlucytsia — i t. p.

Nie posiadamy danych o rozpowszechnieniu katechizmu w owych czasach wśród ludu białoruskiego. Widocznie było znaczne, gdyż od używania musiał się niszczyć i dziś jest to rzadkość bibliograficzna. *) Wiemy, iż został on, zdaje się w całości przedrukowany w książeczce p. t. *Elementarz dla dobrych dzieci katolikou* (Warszawa 1862), którą niedawno odnalazł i opracował dla „Rocznika Biał. T. wa Naukowego” (jeszcze nie wydanego) p. T. Iljaszewicz.

Wyjście tego pierwszego drukowanego katechizmu białoruskiego, ujawniającego intencję wyższych władz kościelnych—w osobie biskupa Kłągiewicza, który w swej aprobacie dał mu bardzo dodatnią ocenę,—nie wpłynęło na ogół księży katolickich na Białorusi, by się stosowali w swej pracy do potrzeb religijnych miejscowej ludności i jej języka ojczystego, a nie zmuszali Białorusinów do korzystania wyłącznie z języka polskiego w ich „rozmowach z Bogiem”. — Pomimo to ukazanie się katechizmu jest ciekawym i ważnym dla białoruskiego ruchu faktem. Przypuszczać przeto należy, iż sfery białoruskie z pracą religijną związane, postarają się stulecie katechizmu odpowiednio zaznaczyć.

A. Ł.

FELJETON.

Tytuł do bohaterstwa.

Jesteśmy krajem wiecznych malkontentów. Ledwie przebrzmiały entuzjastyczne okrzyki tłumów i gazet na cześć zdobywców pucharu Gordon Bennetta, mianujące ich bohaterami, gdy musiałem wysłuchać takiej tyrady:

— „Co to jest właściwie bohater?... Oczywiście, taki człowiek, który daje dla pewnej idei niezwykle dowody poświęcenia, połączonego z narażeniem życia, zdrowia, lub szczęścia osobistego. Bohaterem bywa człowiek, rzucający się w wodę

1569) stosunek kilkakrotnie ulegał rozluźnieniu i tylko Polska jednostronnie stoi na stanowisku aktów dawnych. W r. 1499 było tylko przymierze. Od 1501—1569 tylko unja osobista.

Prof. Adamus wyprowadza teorie unitarystyczne z historjografji romantycznej. Lelewel widział genezę związku w „duchu obywatelskim”, który tworzył jedno państwo. Przeciwstawiała się temu szkoła krakowska z Bobrzyńskim, rozróżniająca dwa państwa. Tezę unitarystyczną reprezentował również Balzer, federalistyczną Kutrzeba. Dyskusja, prowadzona łącznie nad obydwoma referatami wykazała znaczne różnice zapatrywań. Prof. Halecki uważa, że ziemie lit. i ruskie w owym czasie wchodziły do Korony polskiej jako lenno, zwłaszcza w latach 1401—1440. Prof. Łowmiański wypowiada ogólną myśl, że stosunek Litwy do Polski był stosunkiem podrzędności. Naogół kwestja zdefiniowania związku prawno-państwowego napotyka na duże trudności i do zgodności poglądów narazie nie doprowadziła.

dla ratowania tonącego i tem większym jest bohaterem, im gorzej sam pływa. Lekarz, który poddaje się osobiście eksperymentowi naukowemu — dla uratowania życia tysiącom. Bohaterem również może być człowiek, rezygnujący z uciech tego świata, aby poświęcić się pracy dla ludzkości, zwłaszcza jeżeli uciechy tego świata naprawdę go pociągają i mógłby z nich korzystać. Ostatnie czasy dały bogate pole do ujawnienia heroicznego instynktów bohaterom powietrza. Nikt z nas nie chce zrywać laurów liści z głowy pułk. Lindberga, czy też mjr. Skarżyńskiego. To są bohaterzy. Lecz nie nadużywajmy tej nazwy, nie pospolitujmy jej, bo w ten sposób krzywdzimy rzeczywistych bohaterów. Istnieje sport balonowy. Ot, taki sobie nieszkodliwy i nieprzynoszący większej korzyści sportek, — wymagający minimum poświęcenia, odwagi i innych cnót heroicznego. Sport, obliczony na zwycięstwo tych, którzy posiadają balony o lepszej fabrykacji, którzy trafniej obliczają prądy powietrzne na dole i w górze, komu lepiej szczęście dopisze. Indywidualność lotnika balonowego odgrywa tutaj pewną rolę, lecz wcale nieprzeważającą. Kpt. Hynek jest pewnością niegorszym balonowcem, niż kpt. Burzyński, a jednak zwyciężył kpt. Burzyński. Dlaczego?... Bo go wiatry trochę dalej zaniosły, niż kpt. Hynka. Jedyń tytuł do bohaterstwa”.

Tak mi długo i szeroko klarował jeden z moich znajomych, ale ja się z nim absolutnie nie zgadzam. Bohaterzy — i kwita. Mówię poważnie. Bez żadnych śmiechów. Bo pojęcie bohaterstwa w naszych czasach uległo zasadniczemu przekształceniu, a mianowicie rozszerzyło się niebywale, obejmując tłumy ludzi, które dawniej bynajmniej nie były zaliczane do rzędu bohaterów. Któż u nas dzisiaj nie jest bohaterem?... Każdy pan, który wieczorem umie dobrze zabawić towarzystwo, jest bohaterem wieczoru. Każdy myśliwy, któremu udało się zabić najwięcej zwierzyny, staje się nie tylko królem, ale i bohaterem polowania. Przestępca, który najwięcej nabroił, staje się bohaterem procesu kryminalnego. Mężczyzna, mający dużo szczęścia u kobiet jest bohaterem romansów. Są bohaterzy pięści, kopania piłki nogą, bohaterzy rakiety, areny, szosy, ulicy, sceny i bo ja

wiem już czego. Wystarczy sięgnąć na siebie uwagę tłumów i już się jest bohaterem. A przedewszystkiem trzeba umieć stwarzać koło swej osoby entuzjazm. Wszystko jedno — taki czy inny. Aby tylko ludzie zajmowali się daną osobą. Aby jej nazwisko było na ustach mas. To wystarczy dla tytułu bohaterstwa. Musimy się liczyć z przewartościowaniem pojęcia. Zamiast wielkiej zasługi potrzebny tylko wielki rozgłos. Siła wartości wewnętrznej została zastąpiona przez kłamor zzewnątrz.

Jeżeli chodzi o bohaterów przestworzy, to wystarczy, jeżeli taki bohater zapomocą gazów świetlnych czy innych gazów lżejszych od powietrza wzbię się wgórze, aby stanął na drodze wiodącej do heroizmu. Rzecz prosta, że najłatwiej to osiągnąć temu, kto udaje się w podróż powietrzną odpowiednio nagazowany...

Bolesław Szyszkowski.

„Szary proch“ na bruku krakowskim.

Ze znacznym opóźnieniem doszła do Wilna wieść o zgonie w Krakowie, w pierwszych dniach minionego sierpnia, rodowitego Litwina, który spędziwszy znaczną część swego życia w środowisku obcym, nigdy nie zapomniał o Litwie, której ofiarnie służył w dniach swej młodości i z którą utrzymywał kontakt aż do śmierci.

Mowa tu o właścicielu księgarenki w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 20. sędziwym a sympatycznym staruszku, ś. p. Józefie Angrabajtisie.

Zmarły księgarz urodził się 17 I 1859 we wsi Przewoźniki, ziemi Suwalskiej, jako syn biednego włościanina litewskiego. Wychowany głęboko religijnie, a żądny wiedzy młodzieniec pragnął, zwyczajem rodzin litewskich, zostać kapłanem. Zawsze stan ten dawał wówczas pewne możliwości pracy nie tylko dla Boga — Kościoła, lecz i dla swego narodu. Mimo że chłopak zdobył, z trudem niemałym, potrzebne do tego wykształcenie, w zakresie kilku klas gimnazjum klasycznego i złożył odnośne egzaminy w Petersburgu, nie osiągnął celu swego.

Na dział historii kultury złożyły się następujące zagadnienia: 1) Unja kościelna w W. Ks. Litewskiej, 2) Reformacja na Litwie i 3) Dzieje kultury umysłowej na Litwie.

Pierwszej kwestji dotyczyły referaty p.t. „Dzieje unji kościelnej w W. Ks. Lit. — O. Haleckiego do r. 1596 i Wł. Tomkiewicza od 1596 do 1795.

Słusznie zajął stanowisko pierwszy z nich, twierdząc, że badania nad unją muszą uwzględniać kwestje religijne, i te winny być punktem wyjścia, aczkolwiek problem unji kościelnej ma oczywiście i swoje oblicze kulturalne i polityczne; podkreślał prof. Halecki konieczność uwypuklenia genezy unji kościelnej na najszerszym tle ogólnodziejowym, wyprowadzenia unji brzeskiej z unji florenckiej, która na obszarach Rzplitej odrodziła się pod koniec XVI w. Nić ciągłości między unją florencką a brzeską wykrywa prof. Halecki od pierwszych chwil unji politycznej Litwy z Polską i doprowadza ją aż do ostatnich Jagiellonów. Wł. Tomkiewicz w koreferacie wykazał: obojętność szlachty względem idei unji, zdecydowaną opozycję miast z Wilnem na czele, skąd po licznych walkach, w których kalwini są po stro-

nie opozycjonistów, punkt ciężkości przenosi się do Kijowa, — nie bez wpływu zapewne Akademii wileńskiej.

Bardzo ciekawe były referaty, dotyczące dziejów reformacji, jakoteż kultury umysłowej na Litwie, ale z braku miejsca musimy je pominąć milczeniem.

Reasumując rezultat główniejszych problemów naukowych poruszonych na Zjeździe stwierdzić wypada, że mimo ogromnego dorobku naukowego w zakresie badań przeszłości Litwy, widoczne są jeszcze liczne braki, luki, opuszczenia.

Słuszną wydaje się ocena jednego z profesorów, uczestników Zjazdu, że właściwie i dziś stoimy na tem samym prawie miejscu, i dziś na pytania historyka: o wpływie kultury polskiej na rozwój dobrobyt społeczeństwa litewskiego, o oddziaływaniu Litwy i Korony z osobna we wspólnych ciężarach całej Rzplitej, o roli rozbieżności terytorjalnych interesów, o stosunku sił dzielących Litwę i Koronę do sił sprzegających je, o czynnikach rozluźniających lub niszczących unję — jak na szereg innych pytań, odpowiedzi jeszcze nie mamy.

E. Gulczyński.

Niezrażony niepowodzeniem życiowym, które tyłu wykoleja, jął się, za radą i namową proboszcza, tak potrzebnej, a wielce dla Litwy zasłużonej pracy *knygnysza*, czyli roznosiciela po wsiach Litwy rosyjskiej litewskich książek, pism, modlitewników, obrazów i wszelkiego rodzaju druków. Czujne oko rosyjskiej policji i żandarmerji dostrzegło po pewnym czasie tę akcję oświatową *Angrabajtisa* i zawisło nad jego pełną ideałów głową niebezpieczeństwo aresztu i może deportacji na wschód. Nie było więc czasu do stracenia i młody *knygnysz* przeszedł granicę niemiecką, udając się na teren Litwy Pruskiej. Tu osiadł w Tylży i wziął czynny udział w wydawnictwie tamecznego miesięcznika „*Apžvalga*”. Nie czuł się jednak tutaj bezpiecznym. Dobre stosunki ówczesnych Niemiec z Rosją, państw równie zainteresowanych w hamowaniu wszelkich ruchów narodowościowych, czyniły możliwość wydania Rosji zbiega przez władze pruskie. Opuszcza więc *Angrabajtis* swój niegościnnie pruski azyl i w r. 1897 przenosi się z Tylży do Krakowa, gdzie wreszcie odetchnął, acz i tu szpicli rosyjskich nie brakło. Wśląd za bratem podąża tu siostra Weronika, która otoczyła starego kawalera opieką troskliwą i dzieliła z nim wiernie wszystkie koleje losu w Krakowie.

Rozejrzawszy się tu wokoło, wśród tyłu mówiących o Litwie pamiątkowych budowli i historycznych imion, *Angrabajtis* wierny swej pierwszej miłości do słowa drukowanego, otwiera w Krakowie księgarenkę, która powoli zaczyna nawet prosperować.

Szylł z nazwiskiem litewskim nad księgarenką w śwódmieściu Krakowa zrobił swoje. Dla grodu podwawelskiego była to egzotyka. Interesowali się *Angrabajtisem* wszyscy, odwiedzali wcale licznie. Poznać chcieli prawdziwego z urodzenia i mowy Litwina, przypatrzeć się mu zbliska. Zachodzili więc doń nieraz profesorowie i studenci, zaglądała brać pisząca, malująca i rzeźbiąca, ocierali się emigranci polityczni, z Królestwa, Litwy i Białorusi, przesiadywali rentjerzy i inwalidzi, *e tutti quanti*. *Angrabajtis*, acz dość małowówny, zwłaszcza od śmierci swej siostry, był dla swych gości przygodnych uprzejmy a usłużny. Nie z jednego pieca chleb jadł w życiu, miał więc zawsze co opowiedzieć, rzucić kilka tak obco brzmiących dla Krakowa słów litewskich, zanucić jakąś śpiewkę litewską, przypomnieć powiedzonko lub przysłowie z Wołonczewskiego... Słowem łatwo jednał sobie ludzi, był szanowany i lubiany. Spędziwszy tak w Krakowie bezmała lat czterdzieści, rozwinął się w jego atmosferze tak duchowo, jak umysłowo i stał się znany naprawdę całemu miastu, przeważnie zaś starszej jego generacji. Dowodem tej popularności było, że trafił i uwieczniony został, wspólnie z *Herbaczewskim*, w szopce *Zielonego Balonika*:

*Sukur Mukur
Angrabajtis...*

Wszystko powyższe złożyło się na to, że uroczysty pogrzeb *Józ. Angrabajtisa* w Krakowie 5 VIII r. b. na cmentarz Rakowicki, odbył się przy nader licznych udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego i tłumy wiernych. Prasa krakowska poświęciła zmarłemu wzmianki.

Wilno darzył nieboszczyk sentymentem szczególnym, a z księgarzami litewskimi w Wilnie utrzymywał związany podczas ich pobytu w Krakowie, kontakt listowny i handlowy.

Archiwista.

Biblijografia.

Russkij kalendar. Rusų kalendorius. Kaunas 1935.

Wydawcą tego kalendarza jest Wł. Kryszpinowicz, jednak wydawnictwo to należy uważać za ekspozyturę kolonji rosyjskiej (wzgl. prawosławnej) w Kownie. Ponieważ w Litwie sporo jest staroobrzędowców, kalendarz ten uwzględnia w szerokiej mierze także ich potrzeby religijne.

Wśród świąt, obchodzonych w Litwie, oczywiście, według stylu starego, znajdujemy *prazdnik prawosławnych litowców* 14 kwietnia, dzień dobrze znanych Wilnu trzech męczenników z cerkwi św. Ducha. Dość szczegółowe informacje, dotyczące zawierania małżeństw cerkiewnych, świadczą, że pęd do pośpiesznego ich kojarzenia i zrywania jest też w Litwie znamię czasu. Pewna część prawosławnych jest tam narodowości białoruskiej. Nie zapomniano o niej, bo nadrukowano nazwy miesięcy również po białorusku... Zato nie poskąpił miejsca kalendarz litewskim Tatarom: mają całoroczny wykaz wszystkich świąt i postów z ich egzotycznymi nazwami. Spis alfabetyczny świętych ma obsłużyć tak prawosławnych, jak staroobrzędowców. Coza różnorodne tu bogactwo imion! Coza rozkoszna okazja do używania dla obfitujących w potomstwo rodzin! Ale nie myślimy wyliczać kolejno wszystkiego, co jest w tym kalendarzu, chociaż znajdujemy w nim rzeczy nieraz nawet rzadko spotykane, jak niektóre rady co do hodowli zwierząt lub kosmetyczne...

Rozumie się, wszędzie podkreśla się, że stolicą Litwy jest Wilno, a Kowno tylko tymczasową siedzibą rządu.

Głowa cerkwi prawosławnej w Litwie *Eleutariusz* nosi dotychczas tytuł metropolity Litewskiego i Wileńskiego, za stolicę swą również uważa dalej Wilno, a w Kownie musowo tylko *żytełstwuje*. Przy osobie arcywładcy funkcjonuje litewska prawosławna rada eparchjalna, mieszcząca się w gmachu gimnazjum rosyjskiego. Wydaje ona *Gołos Lit. Prawosławnoej Eparchji*. Dalej idzie statystyka parafij prawosławnych (trzy *blahoczynija*). Na czele wyznania staroobrzędowców stoi *Centralna Rada Staroobrzędowców Litwy*. Liczba ich domów modlitwy pokaźna. Prawosławni mają na Litwie bractwo i *sestriczestwo*. Politycznych organizacyj Rosjanie w Litwie posiadają dwie: Związek demokratyczny obywateli Litwy narodowości rosyjskiej i Zjednoczenie emigrantów rosyjskich w Litwie. Instytucyj kulturalno-oświatowych jest już więcej. Związek nauczycielski, *Uczenieświat*, dwie korporacje akademickie *Ruthenia* i *Fil. Ruthenia*, T-wo miłośników sztuk pięknych, *Kultura* i *Żyżń*, Ros. T-wo Sportowe, organizacje skautowe i in. Istnieje jedno gimnazjum w Kownie i zgórą 20 szkół, przeważnie na prowincji. Liczba towarzystw filantropijnych wynosi 7. Jeśli dodamy jeszcze 3 rosyjskie banki drobnego kredytu, będziemy mieli jakie takie pojęcie o życiu prawosławnych Rosjan w Litwie. O liczebności wszystkich parafij, szkół i instytucyj, naogół Rosjan, (prawosławnych i staroobrzędowców) nic nie można pewnego powiedzieć, wobec *całkowitego* braku statystyki, przypadkowego, czy też celowego, trudno zrozumieć.

Dział literacki kalendarza ilościowo skąpy, jakościowo wartościowy. Zajmuje cztery zaledwie stroniczki. Wiersze Wł. Kryszpinowicza próbki niezłe, humoru może słabsze. Rozpoczyna część literacką jakby kantata jubileuszowa ku czci prezydenta Sme-

tony. W dziale historycznym wymienione są przypadające w roku bieżącym pamiętne rocznice, a wśród nich zgonu Mickiewicza, bitwy pod Grunwaldem... W dziale ogłoszeniowym znajdujemy adresy Rosjan adwokatów, lekarzy, dentystów, weterynarzy... i kilku Żydów, mówiących zapewne dziś jeszcze: *my — ruskaja inteligencija*.

Zdaje się, że społeczeństwo rosyjskie w Polsce, chociaż jest o wiele liczniejsze, na podobne wydawnictwo dotąd się nie zdobyło.

Grek.

E. Schummer-Szermentowski „*Pod znakiem Pogoni*”. Biblioteka geograficzno-podróżnicza. Dookoła ziemi. Książnica Atlas.

Zainteresowanie się Litwą współczesną stale się wzmacnia w społeczeństwie polskim i w związku z tem coraz częściej ukazują się rozmaite publikacje o Litwie—oczywiście nie wszystkie one stoją na właściwym poziomie, przeważnie mają charakter bałamutny.

Póśród autorów, którzy pisują o Litwie, wysunął się na pierwsze miejsce przez swoją niebywałą ignorancję i podawanie czytelnikowi polskiemu wiadomości fałszywych o życiu kulturalnym i społecznym Litwy obecnej—E. Schummer-Szermentowski. Wszystkie jego publikacje, jak: „*Nowa Litwa*” (1930), „*Litwa*” (1933) i „*Pod znakiem Pogoni*” (1935) są typowymi przykładami blagi i tupetu.

Często ten „znawca Litwy” (w swojej ostatniej książce) powołuje się na rozmowy z wybitnymi działaczami kowieńskimi, ale, ktokolwiek zna, nawet powierzchownie, współczesne państwo litewskie, musi stwierdzić, po przeczytaniu omawianej książki, że p. Schummer przeprowadził rozmowy w Kownie z doróżkaczami lub z głupimi garnkotłukami, bo tylko to środowisko mogło udzielić takich informacji. W książce tej niema prawie strony, na której nie byłoby grubszego fałszu. Gdzie autor daje cudze cytaty (np. Wielhorskiego) te są rzeczowe i poniekąd istotne.

Aby wszystkie błędy autora wytknąć, trzeba byłoby napisać drugą książkę. Poprzestaniemy na wyliczeniu niektórych dziwołagów: Za cały rozdział pt. „*Mitologja*” (litewska) p. E. Schummer powinien być posadzony do Berezki Kartuskiej. Przecież za czasów Kraszewskiego takich bzdur nie pisywano o mitologii litewskiej. Powtarzać dziś rzeczy, które nauka dawno zaliczyła do wierutnych bajek — jest poważnym przestępstwem. Wywody autora na temat krzyżów litewskich (przydrożnych), jakoby one sięgały czasów pogańskich (sic!) należy zapisać na karb chorobliwej fantazji lub nieuctwa. Nietrzeba być uczonym, aby spostrzec, że okres powstawania ornamentyki krzyżów litewskich jest późny barok, a nie żadne czasy pogańskie.

Z historją Litwy też autor jest nie w porządku. Trzeba się powoływać na historyków poważnych, a nie na słabych kompilatorów.

Autor o literaturze litewskiej nie ma najmniejszego pojęcia; ot szasta nazwiskami pisarzy litewskich bez składu i ładu, dodając do nich rozmaite epitety na chybił trafił. Podobne chaotyczne wiadomości podaje o malarstwie i muzyce litewskiej.

Rozdział XIII (Litwinka) czyta się jak o Hawajkach, a nie Litwinkach.

Teraz należy podać nieco, jako ilustrację, rzekomo prawdziwych faktów: „*Birżyszka jest tłumaczem na język litewski Paną Tadeusza*” (str. 61). Znamy tylko tłumaczenia K. Šakenisa i A. Valajtisa.

O malarzu litewskim K. Šimonisie pisze tak: „*który jest wyborny znawcą litewskiego pejzażu*” (str. 90) — nieco zaś dalej, na tej samej stronie, o tym malarzu pisze: „*Šimonis, ulegając zrazu wpływom Czurlonisa ustalił się wkońcu jako malarz-fantasta o dekoratywnej manierze*”. Jedno z dwojga: albo Schummer nie widział wcale obrazów Šim., albo wogóle na malarstwie się nie zna. Według Schummera — „*Czurlonis był pod przemożnym wpływem Wyspiańskiego*” (str. 92).

Pisząc o wyznaniach ludności Litwy, autor podaje takie informacje: „*względnie należy do sekt, których w Litwie szczególnie dużo*” (str. 25). Skąd autor zaczerpnął te informacje? „*Młoda Litwa*” w literaturze litewskiej przyjęto nazywać okres przedwojenny na czele z poetą Majronisem, a nie współczesną literaturę—jak chce autor „z pod znaku Pogoni”.

W książce tej jest moc kawałków stylistycznych i myślowych, jak r.p.: „*Kudirka przy całej swojej sympatji dla twórczości polskiej jest autorem oficjalnego hymnu Litwy*” (str. 98). „*Od czasów chrztu, przyjętego z rąk Polski za przyczyną Jadwigi i Jagiełły, Litwini wyznają chrześcijaństwo*” (str. 25). Więc co mają wyznawać? Autor reformację w Litwie nazywa „schizmą” (sic!), nie odróżnia bibliografji od bibliofilstwa.

Pozostaje tylko podziwiać, że tak poważna firma, jaką jest „Atlas”, wydaje podobne brednie i do tego niechlujne pod względem językowym.

V. Sak.

Mirūnas. *Kas daryti?* Vilnius 1935.

Autor poruszył w świeżo wydanej broszurze, zatytułowanej rozpaczliwie „*Co robić?*”, zagadnienie niezmiernie doniosłe dla Litwinów, a mianowicie kwestję oświaty, ściślej szkolnictwa litewskiego w Wileńszczyźnie. Szkolnictwo litewskie, według danych autora, stale się kurczy.

Broszura utrzymana jest w tonie popularnym.

V. Sak.

SPÓŁKA DRUKARSKA

„KRAJ” dawn. „LUX”.

Wilno, Portowa 7, telef. 203

DRUKI PIĘKNE — ILUSTRACJE WIELOBARWNE